

Anna Scheiblerowa z Wernerów: żona swojego męża?

W chwili zawierania małżeństwa 16 września 1854 r. Annie do pełnoletniości brakowało nieco ponad dwa miesiące. Karol spieszył się, bo musiał wypełnić warunki umowy z miastem, wedle których jego nowe przedsiębiorstwo bawełniane winno rozpocząć produkcję w styczniu 1856. W związku z czym potrzebował kapitału. Prowadził swoją firmę nieco ponad ćwierć wieku, najpierw jako samodzielny właściciel, a pod koniec życia jako akcjonariusz posiadający przeważający pakiet (337 z 360 akcji, bo na tyle podzielono majątek) – do śmierci 13 kwietnia 1881 r. Potem wszystko trzymała, chciałoby się powiedzieć: żelazną ręką, wdowa. Przez kolejne czterdzieści nieporównanie trudniejszych lat: z rewolucją 1905 roku i późniejszym lokautem, z wojną światową, wojną bolszewicką i odbudową fortuny w ciężkich latach odzyskanej niepodległości. Jeden z rozdziałów książki nosi tytuł: „Najbogatsza łodzianka, czyli jak nie zmarnować fortuny”. Kiedy bowiem zabrakło męża, Anna Scheiblerowa musiała wykazać się wieloma umiejętnościami, aby nie tylko nie roztrwonić majątku, lecz rozwijać przedsiębiorstwo, a co najmniej prowadzić je nie gorzej od męża, ale też mieć czas i środki na realizowanie osobistych zainteresowań oraz działania na rzecz społeczności miasta, w którym żyła. Poza wspomnianymi już inicjatywami: budowy pałacu i mauzoleum, trzeba wymienić kilka jeszcze inwestycji zwyczajowo przypisywanych Scheiblerowi, choć decyzje podejmowała już wdowa. To przebudowa pałacyku przy ul. Piotrkowskiej 268, ukończenie budowy szpitala dla robotników fabrycznych (szpital im. Jonschera), budowa apteki, szkoły, sali widowiskowej i sali teatru amatorskiego na Księżym Młynie (sala Bauma), powołanie orkiestry fabrycznej. Podejmowane pod egidą Anny działania prozdrowotne znalazły uznanie w postaci dyplomu na I Warszawskiej Wystawie Higienicznej w 1887 r. „za szpital, szkołę, domy dla robotników i staranie o polepszenie bytu robotników”.

W jej posiadłości znajdowały się dzieła sztuki. Wymienia się obrazy Fałata, Kossaka, Gembarzewskiego, Ślewińskiego. W jej salonie gościli m.in. Henryk Siemiradzki i Henryk Sienkiewicz (w 1901 roku). Wiele czasu, miejsca i środków przeznacziała na działania związane ze swoją największą chyba pasją, jaką było ogrodnictwo. Uczestniczyła w wystawach i sama była współorganizatorką krajowej wystawy ogrodniczej w Parku Źródłiska w 1892 r., gdzie też pokazywała swoje osiągnięcia.

Inwestowała nie tylko w Łodzi. Wybudowała okazałą kamienicę w Warszawie przy ul. Trębackiej 4, która zyskała miano pałacu handlowego. Była właścicielką wielu innych warszawskich posesji: na Nowym Świecie, przy ulicach Złotej, Marszałkowskiej, Alejach Jerozolimskich, Smolnej. Przy okazji stawiania budynku pod tym adresem okazało się, że trzeba skanalizować całą ulicę, aby podłączyć ją do głównego kanału. Oczywiście ona za to zapłaciła.

Przez kilka lat, od 1905 do 1911 r., Anna mieszkała poza Łodzią – w Berlinie i na Dolnym Śląsku w posiadłościach syna i zięcia. Dziś to miejscowości Kwietno, Dębice, Chwalimierz. A jak wyglądały i wyglądają dziś te niegdyś wspaniałe posiadłości, widać na reprodukowanych w książce zdjęciach. I wielu innych materiałach ikonograficznych z wielką starannością odszukanych i przysposobionych do druku. Poza najliczniejszymi fotografiami, wśród których sporo pochodzi z prywatnych źródeł, są tu plany, dokumenty (wśród nich akt małżeństwa Anny i Karola), prasowe ogłoszenia z epoki, nekrologi i nawet okolicznościowe wiersze publikowane w prasie z okazji zaślubin bądź zgonów niektórych z obecnych w książce postaci. Publikacja została bowiem oparta wyłącznie o dostępne dokumenty i dające się weryfikować fakty.

A to, że tę niewolną od odwołań, przypisów i cytatów rzecz czyta się miejscami jak romans, jest zasługą, po trosze też tajemnicą, autorki. Ewa M. Bładowska, będąc z wykształcenia historykiem, potrafi doskonale poruszać się wśród dokumentów archiwalnych czy muzealnych, ale też korzystać z prasy – relacji i notatek, jak również umiejętnie korzystać z innych materiałów już publikowanych (często są to bardzo odległe z pozoru tematy, jak np. ochrona zdrowia i kolejnictwo albo artystyczne zainteresowania łódzkiej burżuazji). Autorka książki to potrafi, bo wie, czego szuka i gdzie może znaleźć interesujące ją fakty. Widać i czuć, jak bardzo bliska jest jej postać, której biografię na tle epoki przedstawiła.

Przez lata, kiedy pracowała w Muzeum Kinematografii, nasiąkała – jak sama mówi – „scheiblerowską” atmosferą. Nie mogła przejść bez wzruszenia przez salony, sale i pokoje, po których sto i więcej lat temu wędrowała jej bohaterka, teraz bohaterka książki. Postać historyczna obdarzona nowym życiem albo lepiej powiedzieć – życiu przywrócona. Wróciła do siebie, do swojej Łodzi, gdzie przeżyła światową wojnę i doczekała odrodzonej Polski. Nie mam wątpliwości, że choć w jej żyłach płynęła krew niemieckich osadników, stała się i już zostanie Łódzką, a więc i polską patriotką. I tu została na zawsze, po długim, owocnym, chciałoby się powiedzieć spełnionym życiu. Zostawiła dobrą pamięć i wiele dzieł trwałych, ważnych, służących społeczności, w której żyła, ale i nam, sto lat później. Dzięki książce wiemy, ile ich było, jaką miały i mają wagę. Wiemy też, że przez robotników fabrycznych jeszcze za życia Anna była nazywana „babcią Scheiblerową” oraz że w czasie imprezy gwiazdkowej dla robotniczych dzieci bawiła się razem z nimi.

Polecam wszystkim tę książkę. Ładnie, by nie rzec szlachetnie wydaną i dobrze opracowaną redakcyjnie i graficznie. A pod słowem „ładnie” rozumiem: czytelnie, konsekwentnie, z wyważonymi proporcjami między tekstem a ilustracją. Reprodukcje dokumentów są na tyle duże, że można je czytać. Za stronę wizualną odpowiada Paweł Kawiński, a to jeden z lepszych w naszym mieście „oprawców” wszelkich druków. Widać, że książka powstawała z miłości do Anny Scheiblerowej z Wernerów, urodzonej w Ozorkowie 22 listopada 1836 r., zmarłej 6 stycznia 1921 r. w swoim domu przy Wodnym Rynku. A także z miłości do nas, czytelników opowieści o jej życiu, rodzinie, dziełach materialnych i sympatii, jaką cieszyła się za życia. I tak chyba powinno być nadal, do czego z pewnością przyczynia się książka Ewy M. Bładowskiej.

Mieczysław Kuźmicki

Ewa M. Bładowska „Łódzka milionerka. Anna z Wernerów Scheiblerowa”, Wydawnictwo Hamal Andrzej Machejek, Łódź 2023.

11 I o godz. 17 Muzeum Kinematografii zaprasza na spotkanie z autorką książki, wstęp wolny.